Cena 60 groszy Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

# WOLNOMYŚLICIEL POLSKI



DZIESIĘCIODNIOWIEC

ROK 6 WARSZAWA—1933— 1 GRUDZIEŃ NUMER 42

REDAGUJE KOMITET



# Pomnik zdziczenia umysłowego w Polsce

Gdyby „*Rycerz niepokalanej*“ nie był brany na serjo przez krocie set tysięcy polskich czytelników, stojących na poziomie rozwoju umysłowego członków bractw różańcowych i dogłupianych do reszty przy pomocy idjotyzmów, produkowanych masowo przez franciszkanów niepokalanowskich — byłby jedynem polskiem pismem humorystycznem dla wolnych myślicieli. Ale niestety, nie można zamykać oczu na społeczne skutki takiej XX-wiecznej „ścierki do utarcia gęby zatwardziałemu grzesznikowi“, jak „Rycerz niepokalanej“. Ten pomnik zdziczenia umysłowego w Polsce powinien być niedającem zapomnieć o sobie „memento“ dla ludzi postępu, dla ludzi, którzy poczuwają się do odpowiedzialności za stan kultury swoich czasów. Wystarczy czytać dwie rubryki tego 15-groszowego miesięcznika: „Trudności religijne“ i „Podziękowania“, aby mieć jakie takie wyobrażenie o stopniu kultury naszej wsi, no i naszej... inteligencji. To pierwszorzędny materjał dla badacza kultury pierwotnej, dla etnografa i folklorysty, dla jakiegoś Tylora, Lubbocka lub Frazera, no i dla satyryka też.

Oto weźmy takie np. „Trudności“ z listopadowego n-ru: Jakiś polski dajak, czy botokud, obwieszony talizmanami i fetyszami, ma następującą „trudność religijną“ i zapytuje redakcji:

„Czy Cudowny Medalik należy nosić stale na sobie, czy też wkładać go wtedy gdy zajdzie potrzeba?“

Chodzi o to, co jest skuteczniejsze dla otrzymania „łaski“, bo stosunek fetyszysty do fetysza jest zawsze oparty na interesie. „Pomożesz mi, to dobrze — ale jeśli nie pomożesz, to cię porąbię”.

Redakcja jest za stałem noszeniem.

Inny skrupulant zapytuje:

Pyt. Na wsi jest zwyczaj, że w niedzielę rano strzygą sobie włosy, czy to jest grzechem? choć fryzjer strzyże nie dla zysku, lecz darmo, czy te czynności należy wykonywać raczej w dzień powszedni?

Redakcja powiada, że grzechu niema, choć lepiej pójść do fryzjera w tygodniu. W Anglji „świętowanie dnia świętego“ obowiązuje nawet kury. W Polsce wypoczynek niedzielny nie dotyczy nawet fryzjerów. Szkoda, że nie powiedziano przytem, w której to wsi fryzjerzy strzygą za darmo i w niedzielę. Bo możeby który bezrobotny skorzystał.

Pyt. Czy Pan Bóg może darować popełniony grzech bez spowiedzi jeżeli się za niego szczerze żałuje?...

Redakcja powiada, że nic podobnego, bo żal, owszem, ale bez rozgrzeszenia kapłańskiego bóg nie może darować nikomu najmniejszego grzechu. Innemi słowy — „Wszechmocny” jest wobec własnego kapłana bezsilny. Zrób tu teraz co, biedny katoliku, bez pomocy i pośrednictwa kapłana; choćbyś na głowie stawał, nie zetkniesz się z bogiem bezpośrednio, tak jak np. ewangielik. Najpierw musisz zapłacić — a dopiero potem pan ksiądz raczy (jeżeli będzie chciał) zreferować bogu twoje potrzeby. Bo widzisz — tak jak w sądach II i III instancji jest przymus adwokacki, tak w katolicyzmie jest przymus pośrednictwa kapłańskiego. Tak się pp. kapłani umieli postawić wobec boga i wobec ciebie.

Pyt. Czy nie tracę zasługi, gdy idac drogą i odmawiajac pacierze tercjarskie na Chwała Ojcu nie czynię znaku krzyża św.? Czy wystarczy tylko samo wypowiedzenie Chwała Ojcu?

Odp. Przy Chwała Ojcu nie czyni się znaku krzyża św., lecz dla oddania czci Trójcy św. skłania się lekko głowę.

Bardzo ważne!

Pyt. Czy można wierzyć w proroctwa Sybilli co się tyczy końca świata i znaków jakie mają być przed końcem świata, że świat ma istnieć do 2 tysięcy lat tylko po Narodzeniu Chrystusa Pana?

Na to odpowiada redakcja:

„są to czcze wymysły, a nie żadne proroctwa.“

Całkiem nieźle.

Ale jednocześnie dodaje:

„bo Pan Jezus zapytany przez Apostołów o czas, w którym nastąpi koniec świata, nie chciał dać odpowiedzi".

Jest to nieścisłe, bo po pierwsze: „znaki", jakie mają się dziać przed końcem świata, są przedewszystkiem zapisane w samych ewangieljach, a różne Sybille tylko wykaz tych „znaków" rozszerzyły, co redakcja „Rycerza" nazwała słusznie „czczemi wymysłami", bo zarówno ewangielje, jak i Sybille nie mają najmniejszego pojęcia o końcu świata, a powtóre Jezus sam, niepytany przez apostołów, oświadczył im, jak te znaki, zwiastujące koniec świata, będą wyglądały (Mt. XXIV, Mk. XIII, Ł. XXI), określił nawet dość dokładnie koniec świata, a mianowicie, że ma on nastąpić jeszcze za życia współczesnego mu (Jezusowi) pokolenia.

Ale to się jakoś nie sprawdziło, choć Jezus miał powiedzieć (Mk. XIII:31): „niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą". Udzielił przytem wskazówek swoim uczniom, aby przyłapani na głoszeniu różnych niedorzeczności, oświadczali stale, że to nie oni tak mówią, a duch św. (Mk. XIII:9—11).

Pozycja, jak widzimy, b. wygodna.

Nie dziwmy się jednak tym nieścisłościom franciszkańskim. OO. z Niepokalanowa jako katolicy, znają lepiej brewiarz, aniżeli ewangielję. Natomiast nie możemy nie wytknąć im następującej herezji: Redakcja pisze dalej:

„Dla każdego człowieka końcem świata jest jego śmierć, na którą Pan Jezus każe nam być gotowymi zawsze, gdyż nie wiemy dnia ani godziny.

Jeżeli to nie jest zdanie kacerskie i „masońskie", to wszystko przemawia zatem, że krematorja będą w Polsce niedługo dozwolone, gdyż już nic nie będzie w stanie poderwać w polakach-katolikach wiary w nieśmiertelność duszy. Bo oto wg. „Rycerza niepokalanej" ze śmiercią, na którą trzeba być zawsze przygotowanym, kończy się wszystko.

A któryż „materjalista" i „bezbożnik" nie głosi tego samego?.

Jeszcze parę takich odpowiedzi w rzeczach zasadniczych, a „Wolnomyśliciel Polski" zacznie być drukowany w Niepokalanowie. Czy sądzicie, że to niemożliwe? Owszem nawet bardzo możliwe. Bo tylko posłuchajmy:

Pyt. Prześladują mnie stale bluźniercze myśli przeciwko Bogu, bronię się przed niemi jak mogę, mimo to ciągle do głowy przychodzą: czy popełni się w tym wypadku grzech?

Odp. Pokusy, czyli mimowolne złe myśli grzechem nie są, jeżeli się na nie nie zezwala i nie ma w nich upodobania. Jeżeli się ktoś przed niemi broni, nie popełnia grzechu, owszem za walkę ma zasługę.

Jeżeli w bogobojnych i sfranciszkanionych rycerzach niepokalanej budzą się nistąd nizowąd bluźniercze myśli przeciwko bogu,—i to stale i to tak, że przed niemi trzeba się bro-

nić wszelkiemi siłami, a one mimo to cisną się natrętnie do głowy, to cóż w końcu będzie, jeżeli napastowany niemi rycerz ulegnie i zacznie znajdować w nich „upodobanie"?

Rzecz jasna, że stanie się wolnym myślicielem i wtedy dopiero przestaną go napastować bluźniercze myśli przeciw bogu, bo wtedy bóg nie będzie już dlań odpowiedzialnym za zło w życiu stwórcą i panem świata, lecz filozoficznem pojęciem, pozbawionem ludzkich własności i kształtów. Zamiast „Rycerza" za 15 gr. zaprenumeruje „Błyski wolnomyślicielskie" za 10 gr. (a przy dziesięciu egz. po 8 gr.)., rozda je znajomym i napisze odpowiedź na ankietę o utracie wiary. Nie mówimy, że tak będzie napewno, ale pewniejsze to jest, niż zapewnienie redakcji „Rycerza", dane w odpowiedzi na następujące pytanie:

Pyt. Gdzie się obraca duszyczka 3-letniego dziecka po zejściu z tego świata?
Odp. W takim wieku u dziecka (zam. w dziecku; p. n.) rozum nie jest jeszcze rozwinięty, by mogło grzeszyć, więc jeżeli było ochrzczone, to napewno jest w niebie.

Do grzeszenia więc potrzebny jest obowiązkowo rozum aby zaś ludzie nie grzeszyli — kler stara się za wszelką cenę ogłupiać ich.

Jest to tak jasne, że zrozumie to nawet głupi, czyli wg. kleru cnotliwy. W ten sposób kler pojmuje swą pracę dla moralności, o której tyle mówi. Zwracamy na to uwagę p. ministra Wyznań i Oświaty.

A skoro już o rzeczach pośmiertnych mowa, niepodobna nie zacytować i następującej „trudności religijnej":

Pyt. Czy dusze zmarłych pokutują po śmierci na ziemi, na przykład w obrębie swoich zabudowań, czy też idą na tamten świa do czyśćca, nieba, lub piekła?

Na to redakcja pisma, które inkasuje co miesiąc grubsze sumy, nadsyłane przez czytelników dla „niepokalanej," mieszkającej, jak wiadomo w niebie, i które powinnoby wiedzieć napewno, gdzie to niebo jest, kropi taką odpowiedź:

Odp. Kościół św. uczy, że dusza zmarłego zaraz po śmierci jest osądzona i idzie stosownie do swoich zasług lub grzechów, do nieba czyśćca, lub piekła. Gdzie to jest — nie wiemy.

A więc komu redakcja przesyła te wszystkie zainkasowane dla „nieba" pieniądze, pomimo, że od roku nie ogłasza swych wpływów na wyraźne polecenie biskupów, aby nie prowokować urzędów skarbowych... Odpowiedź jest tylko jedna: chowa je do kieszeni, czyli poprostu kradnie. Nazywa się to w ich języku „ofiarą" na podtrzymanie w kraju moralności, czyli na dalsze ogłupianie wiernych, ponieważ głupi nie grzeszy.

Ale to kompromitujące franciszkanów niepokalanowskich oświadczenie nie wpłynie ani o jotę na dalszy rozwój ich świet-

nie prosperującego oszukańczego procederu. Głupców w Polsce jest jeszcze tylu i tylu ich jeszcze będzie! Dopóki nauka religji jest przedmiotem obowiązującym w polskiej szkole — kler nie ma powodu do rozpaczy. A jeżeli mimo to popada w pesymizm, to tylko dlatego, że na złodzieju czapka gore.

Przejdziemy teraz do innych dokumentów: do „Podziękowań".

1) S . . . . . . . , dnia 30 czerwca, 1932

Przed paru tygodniami miałem zdawać egzamin maturalny; niestety, nie czułem się na siłach. Jednak przeglądając w „Rycerzu" tyle dowodów łaski Kochanej Matuchny i ja uciekłem pod Jej opiekę. Po uczynionym ślubie egzamin zdałem jako jeden z lepszych absolwentów co uznaję jedynie za łaskę Niepokalanej i składam Jej publiczne podziękowanie, prosząc Kochaną Matuchnę nadal o opiekę.

*A. R.*

Oto jest typowy poziom umysłowy ucznia, kończącego gimnazjum w Polsce. Nic dziwnego, że po złożeniu egzaminu maturalnego przy pomocy (w jego mniemaniu) „Matuchny", i zapisaniu się na uniwersytet, zacznie manifestacyjnie bić żydów-studentów w imię matuchny, która również była żydówką i będzie się kalał krwią dla niepokalanej.

2) LWÓW, dnia 19 maja 1933 r.

Już od kilku lat w ciężkich chwilach mojego życia zwracałem się o pomoc i wsparcie po Najśw. Marji Panny Różańcowej, której cudowny obraz znajduje się w mojej wiosce rodzinnej w Borku Starym pod Rzeszowem. Jednak nie było to szczególne umiłowanie, pokochanie Matki Najświętszej, ale czyniłem to dlatego, że tam od dziecka chodziłem się modlić, więc polubiłem ten kościół. Wiele już łask otrzymałem od Matki Najśw., ale nie umiałem ich ocenić.

Aż oto zaszedł jeden wypadek, który mnie niezbicie przekonał, że doznałem opieki Niepokalanej. W obecnym roku szkolnym starałem się o przyjęcie na Uniwersytet; szanse miałem bardzo małe, prawie, że żadnych nie miałem widoków przyjęcia, ale udawszy się do Matki Najśw. o pomoc, zostałem najwidoczniej wysłuchany i wsparty Jej pomocą. Zostałem przyjęty wbrew wszelkim oczekiwaniom. Do egzaminu wstępnego (na wydział lekarski), byłem zupełnie nieprzygotowany, a jedynem mojem przygotowaniem, było odmówienie „Zdrowaś Marjo"... i westchnienie do Jej litościwego Serca. Nie zawiodłem się; egzamin zdałem.

Dalej prosiłem Matkę Najśw. o pomoc i szczęśliwe zagospodarowanie się w obcem dla mnie mieście i o środki utrzymania w nowym ośrodku życia. Wszystko to poszło mi zupełnie gładko i dobrze; czuję, że to tylko Matce Najśw. zawdzięczać muszę. Przyrzekłem Niepokalanej, że odwdzięczę się Jej, choć w tak małej i znikomej części za Jej pomoc i opiekę, ogłaszając o tych łaskach w Jej „Rycerzu". Dlatego, wywiązując się z przyrzeczenia, proszę o łaskawe umieszczenie powyższego podziękowania i równocześnie przepraszam Niepokalaną, że pozwoliłem tak długo czekać na publiczne podziękowanie Jej za liczne łaski.

*P. M., Stud. Uniw. Jana Kazim. we Lwowie*

Tak przemawia i tak pisze student przyszły lekarz w Polsce, którego cała wiedza lekarska będzie się zasadzała na odmawianiu „zdrowasiek", zapisywaniu chorym wody z Lurd i cudownych medalików z Jasnej Góry.

A teraz posłuchajmy głosu nauczyciela.

3) PARZYCE, dnia 18 lipca 1933 r.

Z głębi serca śpieszę złożyć szczere dzięki Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa i Matce Najświętszej Niepokalanej za doznaną łaskę w otrzy-

maniu posady. Po ukończeniu szkoły pozostawałem dłuższy czas bez pracy i przy swych staraniach posady nie otrzymałem. Zwróciłem się wtedy do Serca Pana Jezusa i Matki Najświętszej Niepokalanej z gorącą prośbą, że jeżeli otrzymam posadę, ogłoszę łaskę i podziękowanie publiczne w „Rycerzu". Więc otrzymałem narazie posadę kontraktową przez półtora miesiąca, za co serdecznie dziękuję i proszę Cię, Najsłodszy Jezu i Matko Najśw. Niepokalana, o dalszą łaskę i pomoc w otrzymaniu posady stałej.

*Barański Stefan, nauczyciel*

*Stwierdzam: Proboszcz parafji Solca Wielka*
*Ks. J. GRABARCZYK*

Jak widzimy, ta miłość do „matuchny" ma całkiem kupiecki charakter: „jeżeli otrzymam posadę, ogłoszę podziękowanie publicznie". Ale jeżeli nie dostanie posady stałej, to co? Ano, to będą go chyba prześladowały stale bluźniercze myśli?.. Innego wyjścia nie będzie.

A oto jakiś b. u r z ę d n i k:

4) KOŚCIENIEWICZE, dnia 22 lipca 1933 r.

Od roku 1925 starałem się o zaopatrzenie emerytalne i zgórą osiem lat męczyłem się nie mając z czego żyć, dopiero z końcem roku 1932 przypadkowo dostał się do moich rąk zeszyt „Rycerza Niepokalanej", po przeczytaniu którego zrozumiałem, że jeżeli otrzymam emeryturę, to tylko z pomocą ukochanej Matuchny Niepokalanej. Więc od tej chwili udałem się z gorącą prośbą do Jej dobrego Serca o pomoc. Niedługo czekałem i prośba moja została wysłuchana, za co składam publicznie serdeczne podziękowanie ukochanej i drogiej Matuchnie Niepokalanej, oraz proszę o dalszą opiekę nademną i nad moją rodziną.

*Laszczyk Jan*

*Zgodne z prawdą: Ks. ANTONI ZEMŁO*
Kościeniewicze, 22 lipca 1933. (pieczęć)

Tu to proboszczowskie „zgodne z prawdą", ma oznaczać, że otrzymywanie emerytur w Polsce możliwe jest tylko przy pomocy sił nadprzyrodzonych. Cóż na to p. minister skarbu i prezesi Izb skarbowych?

Tak, „Rycerz Niepokalanej" nie jest pismem bez wartości. To d o k u m e n t s t w i e r d z a j ą c y n i s k i (o, jakże niski!) s t o p i e ń k u l t u r y w P o l s c e; p o p r o s t u s t o p i e ń n a s z e g o u m y s ł o w e g o z d z i c z e n i a. Aż dziw, że wroga nam propaganda nie wyzyskała dotąd tego źródła dla ośmieszenia nas przed całym kulturalnym Wschodem i Zachodem.

Jeżeli tacy są inteligenci: studenci, lekarze, nauczyciele i urzędnicy, to czego się dziwić jakiejś prostej kobiecie wiejskiej, która dziękuje w „Rycerzu" (Nr. 12/31) „Najdroższej Matuchnie", że przyszła jej z pomocą w postaci odszkodowania za śmierć męża, który zginął przy pracy w tartaku.

„Rycerza Niepokalanej" powinni obowiązkowo otrzymywać wszyscy ministrowie. Mamy wrażenie, że zamiast Akademji Literatury, rząd powinien był powołać do życia Państwową Ochronę Kultury — tak jak powołał w swoim czasie do życia Państwową Ochronę Przyrody i ma Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Gazy trujące, wyrabiane w Niepokalanowie — są tak samo szkodliwe, jak i wyrabiane w Hamburgu. A możeby tak Akademja Literatury wyłoniła z pośród siebie komisję ochrony polskich mózgów przed kościelnemi bzdurami?

*W. Rulikowski*

# Myśli prof. Wł. Witwickiego
## o wiedzy, wierze, tradycji, przesądach i masowej sugestji

Wybrane z I-go tomu jego „Psychologji" (Lwów, 1930 i 33) bardzo źle widzianej przez tych których naukowe brednie demaskuje.
Red.

— „Wiadomą jest rzeczą i oczywistą, że wiedza każda stanowi o potędze i o mocy człowieka w walce o byt, a brak wiedzy, ciemnota mścić się zwykła — więc nic dziwnego, że zarówno człowiek pierwotny, dawny, jak i niecywilizowany czy cywilizowany współczesny, instynktownie wiedzy szuka. Ma bowiem, jak każda żywa istota, wrodzony popęd do zdobycia mocy nad wszystkiem, pośród czego żyje".

„Jedyne, choć niedoskonałe środki do zdobywania wiedzy są organy zmysłowe i zdolność do przytomnego, ważnego, krytycznego myślenia".

„Człowiek ma przyrodzoną ciekawość, zdolność do zdziwień i spostrzeżeń, ma przyrodzoną obawę przed sprzeciwnościami, które zawsze sygnalizują jakiś błąd, jakiś fałsz, pomyłkę..." (str. 2—3).

„Człowiek pierwotny dawny i człowiek nieoświecony dzisiejszy zazwyczaj pragnie odrazu posiąść poczucie wiedzy w wielu zakresach, a niezawsze się temi narzędziami posługuje. One bardzo powoli prowadzą do zdobycia wiedzy i wielkich wymagają trudów i często odmawiają służby. W takich razach, zamiast sobie powiedzieć: „Nie wiem tego lub owego", człowiek pierwotny stwarza bajki i przypowieści, przysłowia i podobieństwa, mity i wierzenia ludowe, przedwcześnie uogólnia i nie ogląda się zupełnie na to, czy jego domysły i fantazje nie sprzeczają się jedna z drugą, czy są możliwie najprostsze, czy przeciw nim nie przemawiają oczywiste fakty. Sen, fantazja, natchnienie lub objawienie, plotka i podanie wydają mu się również dobrem źródłem poznania, jak spostrzeżenie i rozumowanie prawidłowe. W ten sposób stwarza sobie człowiek nieoświecony surogat wiedzy[1]),

---

1) Surogat (łac.), namiastka: rzecz licha, mająca uchodzić za rzecz dobrą, kosztowną, wartościową, (np. sztuczne perły, sztuczne brylanty, sztuczne futra, sztuczny jedwab...); lichota; tandeta; bohomaz, chcący uchodzić za dzieło sztuki itd. Tutaj — coś, co jest niby wiedzą.

w którym nieraz tkwią jakieś niejasne ziarna prawdy obok oczywistych fałszów. Jedne i drugie osłania często powaga tradycji przed zapędami tych, którzy je rozbierać próbują i oceniać". (str. 4).

„Sprawa nieśmiertelności duszy nie należy wogóle do nauki o faktach i dyspozycjach psychicznych[2]); zostanie zawsze przedmiotem wiary". (str. 24).

„Przy nauce religji i zwyczajów towarzyskich stwarza się i utrwala pewne skojarzenia w zakresie słów, ruchów, sztucznie wywołanych wzruszeń, przekonań i półprzekonań. Skojarzenia tak trwałe, że często nie zmieniają ich ani późniejsze wyniki obserwacji, ani wnioski z zasad logicznych, które człowiek doskonale potrafi stosować poza zakresem tych utrwalonych nawyknień" (str. 318).

„Niektóre wytwory fantazji cieszą się u ludzi szczególnem zachowaniem. Używamy ich do tegi-właśnie, ażeby pobudzały imaginację, budz, ły układy spoiste wyobrażeń wytwórczych wywoływały nasze przedstawione sądy i często prawdziwe uczucia z niemi związane. My wtedy oddajemy się doznawaniu tak wytworzonych przeżyć i to nam daje ulgę pewną, pewien upust energji psychicznej". (str. 333).

„Rozwój świata organicznego doprowadził od istot nieświadomych do przytomnie myślących; w rozwoju kultury człowieka widać również linję rozwojową, która zdaje się prowadzić od snów, marzeń i mitów pełnych sprzeczności do przytomnego poznania i wiedzy, ale równocześnie widać, jak ludzkie zbiorowiska i jednostki cenią swoje sny i nie zaprzestają ich, mimo ustawicznego postępu wiedzy". (str. 348).

„Wiara w moc uzdrawiającą pewnych leków, pewnych miejsc, osób, bóstw, zabiegów mniej czy więcej tajemniczych pomagała już w starożytności, jak świadczą liczne wota dziękczynne odkopane w świątyniach Asklepiosa". (str. 357).

„W wielu wypadkach wystarczy spostrzec, że ktoś drugi żywi pewne przekonanie. Już ten sam fakt dysponuje (usposabia p. red.) niektóre osoby do przyjęcia danego przekonania, choćby nic więcej nie przemawiało za niem. Dzięki temu szerzą się między nieoświeconym ludem wieści o płaczących obrazach, o urodzinach

---

2) Dyspozycja (łac.), ma kilka znaczeń, np. rozkaz, polecenie; tutaj skłonność, usposobienie.

djabłów, czarownicach, strachach i cudach. Ten i ów wierzy, bo inni wierzą. Tą drogą szerzą się pogłoski, wieści o wojnie, o końcu świata, o nieuchronnej klęsce, o pewnem zwycięstwie, o niewidocznych zasługach jednych jednostek a zbrodniczym charakterze innych... Dlatego ci, którym zależy na szerzeniu się pewnych przekonań, które nie są oczywiste same przez się i niełatwo można je uzasadnić i przekonać każdego o ich słuszności, starają się jednostkowo i masowo demonstrować[3]) swoje przekonania, objawiać je publicznie z pomocą napisów, odznak, strojów, ruchów, pochodów. Dla wielu jednostek widok manifestacji zastępuje argumenty". (str. 358).

„W średnich wiekach uchodziło w dyspucie powoływać się na powagę czczonych pism i sławnych autorów, choćby ich twierdzenia nie wytrzymywały krytyki".

„Jedynie tylko nauka i człowiek myślący nad wszystkiem, co słyszy, trzyma się tej zasady, żeby za prawdziwe uważać jedynie tylko twierdzenia oczywiste dla każdego, kto je sobie potrafi należycie przedstawić, oraz twierdzenia wynikające z innych oczywistych — poza tem przekonania udzielają się i szerzą nie z pomocą argumentów, tylko z pomocą sugestji, dzięki stanom uczuciowym, sympatjom, antypatjom, zaufaniu, pogardzie, niechęci, przez naśladowanie tych, którzy imponują, przez niechęć do jednych a pociąg do drugich. Łatwo można sugestję śledzić w dziedzinie życia religijnego, w zjawiskach utraty wiary i w nawróceniach... W tak wielu dziedzinach intelekt ludzki jest skłonny do funkcjonowania takiego, jak we śnie i w hypnozie. Stąd łatwo powstają i utrzymują się liczne „owczarnie". (str, 359—360).

„Codzień, kiedy ktoś umrze, pozostali nie mogą się pozbyć przekonania, że jego ciało to on sam. Zbyt długo żyli się z tym sądem. A równocześnie wiedzą, że ciało nieboszczyka, to nie on, tylko jego zwłoki—niby zdjęte i zrzucone ubranie. Mówią przy trupie zcicha i na palcach chodzą przy nim, „aby go nie budzić", choć wiedzą, że zwłoki nie mogą się obudzić. Ubierają je, myją, golą, malują, odprowadzają na „miejsce spoczynku", choć wiedzą, że cmentarz nie jest dla zwłok miejscem spoczynku, tylko miejscem rozkładu; wiedzą, że zwłoki nie odpoczywają wogóle i nie potrzeba im zabiegów kosmetycznych.

---

3) Demonstrować — okazywać coś, obnosić się z czemś w sposób jaskrawy, dobitny, rzucający się w oczy.

One miały sens jedynie tylko wobec żywego człowieka. Dawniej kładli do grobów nieboszczykom broń, biżuterję, narzędzia, meble, zapasy żywności, wogóle wszystko, co żywemu człowiekowi potrzebne było, a na nic niepotrzebne zwłokom. Żeby to postępowanie, oparte na sprzecznych z sobą przekonaniach zracjonalizować, żeby mu nadać pozory sensu, wymyślili teorję ciał astralnych i uwierzyli, jakoby, że to dusza nieboszczyka (wzgl. jego ciało astralne) będzie strzelać ciałem astralnem łuku, jeździć na astralu zabitego konia, spożywać ciała astralne pokarmów i t. d.". (str. 376).

„Dzieje myśli ludzkiej i dzieje religji dostarczają wielu przykładów z tego zakresu. (Psychologiczna zasada sprzeczności). Dokeci[4]) przypisywali Chrystusowi wyłącznie naturę boską. Arjanie wyłącznie naturę ludzką. Utrzymał się i zwyciężył kierunek, który oba te stanowiska uznał za fałszywe a nie jedno tylko i głosi naukę o Boguczłowieku czyli o istocie śmiertelnej — nieśmiertelnej, wszystkowiedzącej — niewszystkowiedzącej, wiecznej — niewiecznej, cielesnej — niecielesnej, skończonej — nieskończonej". (str. 377 [5]).

Wybrał *W. Ceranowicz*

# Agonja cerkwi prawosławnej

Wolnomyśliciele i uświadomiony klasowo proletarjat widzą w oficjalnych propagowanych przez kler wszechwyznań wierzeniach swego ideowego kulturalnego przeciwnika, a w klerze tym nadto politycznego wroga jako sojusznika klas posiadających i uważają, że nie tylko postęp i popularyzacja wiedzy ale przedewszystkiem zmiana układu sił politycznych na ziemi radykalnie wpłynie na dynamikę tych wierzeń i los tych propagatorów. Wypadki w Hiszpanji, w Meksyku i Niemczech, ruchy społeczno-kulturalne w Ameryce Południowej potwierdzają to w całej rozciągłości. Doświadczenia te przybliżają ostateczny i bezpowrot-

4) Dokeci (od gr. dokein— zdawać się), jedna z najwcześniejszych i najbardziej zwalczanych sekt chrześcijańskich greckich. Ponieważ już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa nie można było dowieść, że Jezus istniał i już wówczas trudno było wmówić w ludzi, że człowiek może zmartwychwstać i wstąpić na niebiosa, dokeci w ten sposób wybrnęli z ówczesnych „trudności religijnych", iż głosili, że uczniom Jezusa tylko musiało się zdawać (dokein), że widzieli go żywego, że z nim rozmawiali zwłaszcza po śmierci i że zarówno ciało Jezusa, jak i jego śmierć na krzyżu, była tylko złudzeniem i zbiorową halucynacją (urojeniem). Takim „doketą" był również i „niewierny Tomasz", o którym czytamy w ewang. Jana (XX : 24), że nie chciał uwierzyć apostołom, iż widzieli „Pana" po śmierci, dopóki nie włoży palca w jego rany. Naukę deketów przyjęły liczne wówczas sekty, dziś już wytępione, jak: walentynjanie, marcjonici, manichejczycy, pryscyljanie, katarowie...

Red.

5) Podkreślenia nasze. Red.

ny upadek rzymskiego papiestwa, a więc i rozproszonego po świecie jego kleru. Na kler ten w Polsce ze względu na liczebność wiernych, zdyscyplinowaną organizację, uprzywilejowane stanowisko z łaski władz państwowych, a nawet zapewnienie pierwszeństwa w obowiązującem dotąd formalnie ustawodawstwie, bojownicy duchowego wyzwolenia człowieka muszą siłą konieczności zwracać baczniejszą niż na inny w swej prasie i działaniu uwagę, co wcale nie zmiejsza należytej oceny ujemnej roli kleru innych wyznań. Drugie miejsce po watykańczykach zajmuje w Polsce rabinat, bardziej odeń zacofany i gnębiący nieszczęśliwe ghetto żydowskie. Jest jednak i ten trzeci: kler prawosławny, którego lata już są policzone. Dla przypomnienia zaznaczam, że liczba wiernych tego kleru wynosi około 4 miljonów. Są to przeważnie ukraińcy, białorusini oraz nieliczne kolonje wymierającej emigracji rosyjskiej. Liczba duchownych 5 tysięcy. Zorganizowani są oni w pięciu djecezjach: warszawskiej, grodzieńskiej, wileńskiej, pińskiej i wołyńskiej.

Pierwszym znakiem śmiertelnej choroby cerkwi i kleru prawosławnego jest zmiana stosunku doń rządu. Rząd polski lojalnie spełnia wobec kleru i cerkwi wszystkie wolnościowe artykuły konstytucji i ustaw, ale go nie uprzywilejowuje w takim stopniu jak były carski rząd rosyjski. Roślina cieplarniana przeniesiona w normalne warunki atmosfery i temperatury musi umrzeć, a taką wobec rządu carskiego rośliną była cerkiew prawosławna. Cerkiew ta, jak świadczy historja, nigdy nie zdobyła się na samodzielność, od czasów Konstantyna Wielkiego, Teodorjusza i Justynjana była częścią składową aparatu rządzenia bizantyjskiego imperjum. Dla wyjaśnienia stosunku rządu do cerkwi trzeba było znaleźć odpowiedni wyraz a tym jest c e z a r o p a p i z m. Nawet po zdobyciu Konstantynopola przez turków, stosunek ten jeszcze się pogorszył. Carogrodzcy papieże byli zwykłymi urzędnikami sułtana. Najjaskrawiej ta zależność cerkwi od rządu wyraziła się w carskiej Rosji od czasu założenia synodu przez cara Piotra Wielkiego, z carem albo mianowanym przezeń urzędnikiem, często świeckim na czele, dla kierowania prawosławnym kościołem. Rząd za bezwględne podporządkowanie sobie interpretowania wiary udzielał klerowi natychmiastowej i skutecznej pomocy policji, żandarmów i wojska, obdarzył kler znacznemi obszarami ziemi, wypłacał pensje, udzielał hojnie zapomóg na budowę cerkwi i plebanij, ale żądał posłuszeństwa we wszystkiem. Kler prawosławny rekrutujący się przeważnie z rosjan lub ze zmoskwiczonych członków innych narodów, wynaradawiał ukraińców, białorusinów, różne kaukaskie, mongolskie i syberyjskie narody, donosił o wszystkiem i o wszystkich we wsi: był sługą caratu i czynowników, nieczułym na nędzę materjalną i duchową swych „braci“ w Chrystusie. Modlił się za cara, pracował dla cara. Stosunek ten i wiarę nazwano nie prawosławiem ale carosławiem.

Tragiczną katastrofą dla kleru prawosławnego była rewolucja rosyjska. Na gruzach caratu i swoistego feodalizmu w krwi, trudzie i głodzie buduje się świat nowy, w którym i w przyszłości a tembardziej obecnie, przy budowie tego świata, niema miejsca dla kleru i jego wiary, postępowania i zapatrywań. Ten świat nowy jest dla kleru taksamo bezwzględny, jakim był on dla tegoż świata przed rewolucją. Ale ze światem tym kler prawosławny jest w dzisiejszem pokoleniu związany pomimo wszystko językiem, pewnemi reminiscencjami z przeszłości. Znaczna część duchownych z tamtego terytorjum pochodzi, a wrócić nie może. Z rządem polskim łączą go poglądy społeczno gospodarcze, ale dzielą inne. Przyczaił się tedy i marzy o przeszłości i przyszłości, z której nic nie będzie. Niektóre jednak posunięcia wyraźnie wskazują, gdzie jest jego serce. Pomimo oficjalnego zapewnienia zrównania kalendarzy na wschód od Białegostoku i Brześcia, w cerkwiach postaremu rok się zaczyna 14 stycznia, uroczyście się świętuje takie dni jak 4 listopada (22 października) rocznicę uwolnienia Moskwy od „polskawo iga", postaremu rusyfikuje się dzieci białoruskie, poleskie i ukraińskie w szkołach na lekcjach religji, a ludność dorosłą w czasie kazań. Oficjalnie nazywa się ta mowa wykładowa—językiem cerkiewno-słowiańskim, w istocie jest to mowa rosyjska. Korespondencję ze swemi władzami duchownemi proboszczowie prawosławni prowadzą, jakby są nic nie zmieniło, w języku rosyjskim.

Powtórzyć należy, że wyższe stopnie hierarchji cerkiewnej i większość kleru są to rosjanie. Tu i owdzie trafiają się już i białorusini, a na Wołyniu ukraińcy. Proboszczowie i djakoni tych narodowości narażeni są na rygorystyczne traktowanie ze strony zwierzchników, a często zależnie od stopnia uświadomienia narodowego parafjan—zwłaszcza na Wołyniu—toczą się wprost pomiędzy zwolennikami unarodowienia języka a zachowaniem stanu dotychczasowego spory, nawet i walki orężne, co nie wpływa dodatnio na rozwój prawosławnego kościoła. Proces uświadomienia narodowego musi postępować i będzie postępował, a wraz z nim będzie się pogłębiał i wewnętrzny rozłam w cerkwi do czasu wymarcia rosjan. Zanim jednak „ostatni mohikanin" przejdzie do wieczności, co jednak nie wcześnie nastąpi, gdyż podrasta już i nowe pokolenie popowiczów, rosjan z języka i duszy, a ci są przez zwierzchników milej widziani niż ukraińcy lub białorusini, z tych walk korzystają inni. Od południa czyha na każdy błąd agitator unicki, obniżający ceny za posługi religijne do łaskawej jałmużny (konkurencja niemożliwa), na Białej Rusi i Polesiu wałęsają się jezuici wschodniego obrządku lub nieliczna gromadka renegatów, przeszłych z prawosławia na katolicyzm wschodni popów. Oprócz tych dwóch konkurentów zdarzają się wypadki przechodzenia z prawosławia na łaciński katolicyzm jednostek o słabym charakterze i to bez naci-

sku jakiegokolwiek władz, ale dla przypodobania się im. Tak samo kler watykański wbrew zagwarantowanej w konstytucji wolności sumienia „wyciąga konsekwencje" wobec katolików, zawierających małżeństwa nie w kościołach katolickich, a udzielać ślubu nie chce, jeżeli choć jedno z małżonków nie jest katolikiem. Wtedy zmusza do przejścia na katolicyzm.

Są to jednak przeciwnicy mniej groźni dla prawosławia. Są i groźniejsi. Cerkiew prawosławna nigdy nie mogła się poszczycić nadmiarem duchownych z wyższem a przynajmniej średniem wykształceniem. Notatki patrjarchów moskiewskich z wizytacyj probostw pełne są skarg na to, że wśród duchowieństwa zdarzały się wypadki p ó ł a n a l f a b e t y z m u. Ludzi takich tolerowało się z braku innych kandydatów. Stan ten nie wiele się poprawił. Półanalfabeta, rzucony do głuchej wsi, rzadko kiedy rozbudził w sobie wyższe zainteresowania, częściej zasymilował się z chłopstwem, a lepsze zarobki otwierały drogę do pijaństwa. Ochraniany przez rząd carski, kler prawosławny nie cieszył się takim szacunkiem jak np. katolicki wśród tercjarek czy zytek. Z takim brakiem szacunku wszedł do państwa polskiego. Ewakuacja do Rosji, rewolucja, wojna, utrudniona reewakuacja przerzedziły szeregi kleru. Na opróżnione stanowiska cisnął się kto mógł. Były carski urzędnik, żandarm, nauczyciel, pisarz gminny, często ludzie z wykształceniem trzech oddziałów szkoły powszechnej wstępowali na krótkie kursy i zostawali „duchownymi", celem utrzymania ich dotychczasowej pozycji życiowej.

Kler watykański zarzuca im brak rozbudzenia w sobie życia duchowego, brak zrozumienia swego powołania „kapłańskiego" a niekiedy postępowanie niezgodne z „suknią kapłańską". Ostatnio prasa endecka i kaprusiowa rozniosła po świecie wieści o pewnych zarzutach, stawiających w przykrem położeniu, samego arcybiskupa pińskiego, Aleksandra Inoziemcowa. Wartość tych duchownych lud należycie ocenił, postępowanie ich poddaje surowej krytyce, a w rezultacie po zapadłych wsiach Białejrusi cerkwie pustoszeją*). W dzień świąteczny za wrotami śpiewa proboszcz, przed wrotami djakon lub psalmista, w cerkwi drzemie kilka starych kobiet. Mężczyzny ani jednego! Kler zarzuca im bolszewizm, komunizm, socjalizm, ateizm. W istocie chłop ze wschodnich województw, chociaż niezaradny gospodarczo, pokorny wobec władzy, stracił zaufanie do kleru prawosławnego, choć musi go tolerować... Potrafi często okazać mu nawet swój wrogi stosunek. Do takich jednostek dociera wtedy propaganda baptystów i ci zakładają swe domy modlitwy w licznych wsiach i miasteczkach. W obecnej chwili we wschodnich województwach jest to ruch prawie masowy, wobec którego kler prawosławny stoi bezradny i wzdycha do tych czasów, kiedy to mógłby posłać kozaków z nahajami, jako z argumentami teologicznemi. Wśród wierszy „Cerkownego Słowa" czyta się życzenie pod adresem Watykanu zawarcia „paktu nieagresji".

*) Z czego nie mamy zmartwienia. Red.

Najciekawszem pozostaje to, że po krótkim religijnym zapale nowonawróceni baptyści obserwują postępowanie swych „kapłanów", badają ich nauki i dochodzą do porzucenia jakichkolwiek wierzeń. Ci są straceni dla cerkwi bezpowrotnie, a liczba ich wzrasta, co zbliża dzień zupełnego uwolnienia znacznego odłamu dwóch narodów słowiańskich od swych zbytecznych opiekunów — wyzyskiwaczy.

*W. Kotwica*

# Zestawienie dorobku umysłowego greków i żydów po czasy Jezusa włącznie

„Badajcie, czytajcie, myślcie i wnioskujcie, wolni myśliciele"
M. W.

Na 600 lat przed Jezusem Xenophanes nauczał, iż życie składa się z szeregu zmian. Prawdę poznajemy przez zmysły, a umysł nasz nie ma żadnych pozytywnych danych sam ze siebie, a tylko odbiera je od świata otaczającego.

W tymże czasie Alkmaion z Krotony wskazuje mózg jako siedlisko naszego życia intelektualnego.

Pomiędzy 580 a 500 Pythagoras głosił, iż harmonja towarzyszy wszelkim przejawom Natury. Planety są odległe od słońca na podstawach ściśle matematycznych. Krążące około słońca ciała i nasza ziemia są kuliste. Ziemia podlega prawom ściśle matematycznym.

Między 500 a 408 Anaxagoras z Klazomeny nauczał, iż słońce jest kulą ognia. Księżyc składa się z głazów, ma góry i doliny. Ziemia ulega przemianom pod działaniem ognia i wody.

Przewaga człowieka śród zwierząt polega na tem, iż ma on ręce. Zmysły niekiedy nas mylą. Prawdę ujawnia się przez rozumowanie. Cuda są zjawiskami naturalnemi. Między 460 a 370 Hipokrates twierdzi, iż opętanie przez duchy jest cierpieniem umysłu, choroby umysłu są cierpieniem mózgu.

Pomiędzy 384 a 322 Arystoteles zauważył związki między gwiazdami, ruch planet ulega zakłóceniom ze strony gwiazd. Morze ulega oddziaływaniu słońca i planet. Wedle jego mniemania, ciała niebieskie, planety, zwierzęta, ludzie stanowią łańcuch nieprzerwany. Przyswajanie i odswajanie trwa wciąż między żywemi tworami. Istnieje związek między ciepłem ciała a sprawnością inteligencji organizmu oraz

zwierząt. Wrażenia nasze zbliżone są do odcisków na wosku i są podstawą pamięci oraz wyobraźni. Wróżbiarstwo (prorokowanie) uważa Arystoteles za chorobę.

Między 358 a 260 Zenon uczy, iż umysł nasz zestawia i porządkuje wrażenia dostarczane przez zmysły.

Między 342 a 280 Epikouros (Epikur) twierdzi, iż bogowie są tworami wyobraźni.

Około 300 Eukleides (Euklides) pisze traktat o geometrji.

W tymże czasie Ezasistrasos zauważa związek zachodzący między rozwojem mózgu a inteligencją człowieka.

Pomiędzy 287 a 212 Arkhimedes (Archimedes) odkrywa wiele praw matematycznych i geometrycznych. W astronomji zbliża się pojęciami do Kopernika (środkiem systemu Słońce). Znajduje podstawowe zasady hydrostatyki.

Pomiędzy 276—186 Ezatosthenes bada [zagadnienia proporcjonalności. Publikuje spis 475 gwiazd głównych. Zastanawia się nad przewrotami geologicznemi. Interesuje go działanie zachmurzenia — położenie prastarych terenów morskich. Sporządza mapy ziem znanych za jego czasów.

Około 200 Hipparkhos zajmuje się geometrją. Daje teorję geometryczną epicyklu i odśrodkowości. Zbiera spis 1080 gwiazd. Posuwa pracę nad astronomją.

Roku 100 Nagasena twierdzi, że nasze „ja“ powstaje skutkiem zjednoczenia się świadomości.

W końcu 94—55 Titus Lucretius Carus (Lukrecjusz) rozwija teorje astronomiczne. W wytwornej mowie udowadnia niewzruszalność praw natury.

*

Semici, specjalnie żydowie, dumni i ufni w swojego Jahwę, ruszali ramionami na cały ten umysłowy dorobek arjów. Dla żydów — grek był tem „co hoduje świnie“ (Mischna Sanhedrin XI)

„Mądrość grecką“ wyszydzali pogardliwie i dla tego w epoce Jezusa byli przekonani, iż firmament, to kopuła z polerowanego metalu, który rozjaśnia słońce. Gwiazdy wiszą jak lampy. Słońce zaćmi się, księżyc zgaśnie, a gwiazdy z nieba spadną na ziemię.

Ziemia wedle żydów z epoki Jezusa jest płaska — są końce ziemi jak i końce nieba. Z wysokiej góry można widzieć świat cały.

Oko człowieka to pochodnia oświecająca ciało.

Serce jest siedliskiem uczucia i rozumu.

Choroby są karami za grzechy.

Nerwowe i mózgowe cierpienia są rezultatem demonów, które opanowały ciało człowieka.

Jak widać, poziom ten żydów z epoki Jezusa jest zbliżony do poziomu umysłowego biednej pastuszki z Lourdes, Bernadotte Soubirous.

*

Osobliwie przypomina mi się należący do bractw i szkaplerzy owczarz z Lelowic (Miechowskie, z. kielecka) około 1870 r. niejaki Gąsiorek (ze starego rodu owczarskiego Gąsiorków), który rozwojowo, światopoglądem zbliżał się do epoki, w której w Judei pojawić się miał Jezus, syn Józefa.

Iluż takich Gąsiorków, tak miłych klerowi (prostaczek, ubogi duchem, maluczki) żyje dotąd na ziemiach naszych!

Są to wytwory umysłowe żydowskiej biblji, a nie greckiej kultury.

*Marjan Wawrzeniecki*

# W sprawie polskiej radjo-kruchty

Z pośród dziesiątków listów, jakie otrzymaliśmy z powodu „credo" radjo-kruchty warszawskiej, wygłoszonego w dniu 15 listopada przez O. dr. Sodalis-Marjana Stępowskiego w imieniu zarządu, rady nadzorczej i programowej Polskiego Radja — drukujemy poniższy.

Głupstwa, jakie ten radjota wygadywał na całą Polskę w obronie przekształcenia schamcowiałej rozgłośni warszawskiej w nawę kościelną, rozśpiewaną sumami, nieszporami ostrobramskiemi i nabożeństwami różańcowemi (z niewielkim dodatkiem rzeczy świeckich), nie przyniosły bynajmiej zaszczytu siwym włosom i tytułowi doktorskiemu tego sympatycznego skądinąd starszego pana. Ale czego się nie robi, gdy każą?

Powiadają, że podczas przemówienia O. Marjana wszyscy członkowie zarządu i rad P. R. klęczeli w swoich gabinetach i powtarzali na głos za głośnikami polsko-radjowe wyznanie wiary, a ks. Rękas ze Lwowa niósł im pociechę na fali 1411,8 m. jako ludziom chorym. Tak powiadają, ale tak zapewne nie było: jest bowiem wśród tych panów sporo masonów.

Kler watykański w Polsce niepotrzebnie stale utyskuje na brak inteligencji w akcji katolickiej, mającej, jak wiadomo, zapędzić cały świat do krucht i konfesjonałów papieskich. Przecież samo Polskie Radjo starczy za wielu. Co zaś do pobożnego O. Marjana, to ta pobożność jego jest dość dziwnego nabożeństwa. Bo jak nas informują z kół zbliżonych do Radjo-kruchty warszawskiej, O. Marjan nie był w tym roku ani razu na nabożeństwie różańcowem, a mszy słucha tylko przez radjo i to niezawsze. Słuchanie zaś mszy przez radjo nie jest, jak wiemy z orzecznictw dogmatycznych nieomylnego, równoznaczne ze słuchaniem mszy w kościele. Natomiast w październiku w czasie monotonnego, nasennie działającego odmawiania zdrowasiek różańcowych widywano pobożnego radjo-kronikarza w lokalach publicznych w bardzo podejrzanem pod względem pobożności towarzystwie. Nie przeszkadza mu to bronić publicznie katolickich płyt z żydowskiej firmy B. Rudzki.

Obłuda, powiadacie? I owszem, jeno ta gorszego rzędu, bo inteligencka. Wg. Schopenhauera obłuda polega na tem, że robimy i mówimy inaczej, niż myślimy.

A oto ów list, nadesłany nam w odpisie.

*Redakcja*

*WPan Dr. Marjan Stępowski*
Radjokronikarz Polskiego Radja
w Warszawie

W odpowiedziach swoich, w ramach skrzynki radjowej poruszał Pan pomiędzy innemi sprawę nadsyłanych protestów z powodu przeładowywania programów radjowych audycjami religijnemi. W ubiegłą zaś środę (15.11.33), odpowiadając komuś na podobny protest i stając jednocześnie w obronie p. Wandy Tatarkiewicz i kultu św. Teresy, zarzucił mu Pan brak tolerancji dla cudzych przekonań religijnych.

Być może, że pan ten nie miał racji, ale tylko o tyle, że utwór czytany przez p. W. T. nie był jej pióra, lecz ośmioletniego dziecka. W tym wypadku wprowadziło go w błąd, zapewne, podobieństwo stylu i tematu. Ale obojętnem jest, kto ten utwór pisał, ważnem natomiast jest, że był on przez p. W. Tatarkiewicz odczytany przed mikrofonem. Przyłączam i ja swój głos protestu do poprzednich i sądzę, że należałoby dopiero ustalić, kto jest bardziej nietolerancyjnym — my, czy Polskie Radjo?

Jestem zdania, że wszyscy szanowaliśmy w dostatecznym stopniu przekonania religijne zarówno Pana jak i innych, o ileby traktowalibyście panowie te sprawy poważnie, ale według mnie szopki rydlowskie, to nie jest religja. Nie protestuję przeciwko nadawaniu od czasu do czasu nabożeństw katolickich, czy też odczytów na tematy religijne — katolicy mają do tego bezsporne prawo, ale wydaje mi się, że Polskie Radjo straciło w tych sprawach należyty umiar z krzywdą dla innych wyznań i dla pozawyznaniowych.

Polskie Radjo chwali boga od pewnego czasu już od godziny 7-ej rano, nadaje przy każdej okazji (i nadprogramowo) szopki rydlowskie, jakieś jęki wielkopiątkowe i inne podobne, pseudo-religijno-patrjotyczno-artystyczne hocki-klocki, wali w dzwony, prawi kazania i odprawia msze. Aż dziw, że nie chrzci jeszcze inowierców i ateistów i nie udziela ślubów przez radjo.

I dla kogo to wszystko Polskie Radjo nadaje? Komu chce imponować? I co chce tem osiągnąć? Ciotek Piwonij ze Skierniewic i Wołkowyska tem nie zadowoli, wieś radja nie słucha, a „stan trzeci" polsko-żydowsko-niemiecko i t. d. tem się nie entuzjazmuje. Wreszcie, nie chodzi tu, jak już wspomniałem, o nabożeństwa, lecz o szopki à la Rydel i różne inne cudeńka dla dzieci małych, dzieci dorosłych i żołnierzy, a co się tyczy nabożeństw, to od kiedy nareszcie zacz-

nie obowiązywać chrześcijan ewangielja, w której powiedziano: „A gdy się modlicie, nie bądźcie jako obłudnicy, którzy się radzi w bóżnicach i na rogach ulic stojąc modlą, aby byli widziani od ludzi“.

I jeszcze jedno: Czy P. R. szczerze sądzi, że Polska jest taka arcykatolicka? bo my tu w zapadłych kątach Rzeczypospolitej, mamy co do tego wątpliwości. Możeby więc P. R. zechciało zadzwonić do „Pim'a“, albo kierownictwo działu programowego P. R. pofatygowało się na szczyt wieży antenowej Raszyna, by sprawdzić, jaki jest obecnie naprawdę kierunek prądów metafizycznych w Polsce i okolicy.

Kończąc, proszę uprzejmie o jedną „czarną mszę“ na miesiąc dla nas: „masonów i ateistów“.

Z poważaniem
(—) *Wit Naszyński*

(Personalja: aryjczyk od 7-go pokolenia, polak, paszportowy katolik. Wiek dojrzały. Żonaty).

# Pamiętniki niewierzących*)

## V.

Mam lat 28. Jestem polakiem. Wyznanie ewangelicko-augsburskie (luteranin). Inżynier leśnik, wykształcenie przyrodnicze, ukończyłem wyższy zakład naukowy leśny w Warszawie.

Urodziłem się jako najmłodsze 15-te dziecko zamożnych gospodarzy rolnych we wsi J. odległej o 10 klm od Warszawy. Do szkoły posłano mnie, kiedy miałem lat 6. W roku wybuchu wojny byłem w 3-cim oddziale szkoły wiejskiej. Jako na najmłodsze dziecko, zwracali na mnie rodzice baczną uwagę i postanowili dać mi wykształcenie, choć pozostałe rodzeństwo kończyło tylko 3 oddziały szkoły wiejskiej. Byłem z rodzicami w Rosji od r. 1915 do 1918. Po powrocie z Rosji chodziłem do szkoły powszechnej 7-mio oddziałowej, którą ukończyłem w r. 1920. Miałem zamiar wstąpić do szkoły średniej ogrodniczej, lecz rodzice się temu sprzeciwili, gdyż chcieli, abym skończył gimnazjum. Do gimnazjum uczęszczałem w Warszawie. Maturę dostałem w roku 1925. Do gimnazjum jak i później na studja wyższe jeździłem z domu codziennie kolejką, mając dwa klm. drogi polnej do stacji. Zima czy lato, pogoda czy deszcz, drogę tę odbywałem codziennie pieszo. Pomimo tych trudnych warunków żadnej klasy nie powtarzałem.

---

*) Patrz Woln. P. Nr. 35—41.

Rodzice moi są bardzo religijni, zwłaszcza ojciec. W domu otrzymałem wychowanie religijne. Fanatykiem religijnym nigdy nie byłem. Do 16 roku życia modliłem się szczerze, wierzyłem w boga tak jak mnie nauczono w domu i szkole, chodziłem do kościoła. Starsi bracia, z którymi razem mieszkałem, nie modlili się, nie chodzili do kościoła a mimo to żyli przykładnie. I tu zaczęły powstawać pierwsze wątpliwości, gdyż z tego, czego mnie uczono w szkole, w domu urobiłem sobie pojęcie, że człowiek który nie modli się, nie chodzi do kościoła, nie wierzy w boga—nie może postępować i żyć etycznie. Niewiara przychodziła stopniowo, nieznacznie. Coraz to nowe wątpliwości zaczęły powstawać. Widziałem, że dużo ludzi chodzi do kościoła zupełnie mechanicznie, aby być w zgodzie z własnem sumieniem, że chodzenie to traktuje jako obowiązek zwyczajowy, a nie jako potrzebę wewnętrzną.

Przemiana poglądów na świat, na życie, na stosunki między ludźmi, narodami, nastąpiła w gimnazjum w starszych klasach. Przyczyniły się do tego lekcje fizyki, chemji, przyrody—moje ulubione przedmioty. Należało zdecydować się na jedno: albo przyjąć to, co mówi biblja na ślepo, na wiarę, albo to, co mówią nauki przyrodnicze. Nie mogłem w żaden sposób pogodzić ze światopoglądem religijnym teorji Darwina, teorji ewolucji. Nauki przyrodnicze trafiły mi do przekonania, a więc musiałem odrzucić religję, jako coś sprzecznego ze zdobyczami wiedzy.

Już więc w gimnazjum byłem wolnym myślicielem, ale pojęcia moje były niejasne, nieskrystalizowane. Nie miałem nikogo, ktoby mnie wtedy gruntownie objaśnił i nie miałem zupełnie odpowiedniej literatury. Dopiero w rok po ukończeniu gimnazjum dostałem w ręce książkę p. t. „Worek Judaszów“. Była to moja pierwsza wolnomyślicielska książka i ta dokonała tego, że od tej chwili stałem się świadomym wolnym myślicielem.

Z racji mojego zawodu mieszkam stale na wsi. Pracuję w leśnictwie. Mieszkam obecnie w miejscowości R... Ożeniłem się w roku 1932, z katoliczką, córką urzędnika. Żona moja posiada średnie wykształcenie. Ślub mój odbył się w kościele ewangelickim. Ja byłem zdecydowany brać tylko ślub cywilny, boć z kościołem nic mnie nie łączy i cały kościelny obrzęd ślubny nie ma dla mnie żadnej wagi, a budzi tylko niesmak. Zmuszony byłem jednak poddać się tym moralnym torturom, ponieważ mieszkam w byłym zaborze rosyjskim, gdzie dotychczas obowiązują śluby kościelne. Ślub miał się odbyć w kościele katolickim, gdzie też wyszły zapowiedzi. Ale gdy miejscowy proboszcz postawił następujące warunki: 1) obowiązkowa spowiedź narzeczonej, 2) podpisanie przeze mnie deklaracji, że będę wychowywał mające przyjść na świat dzieci w wierze katolickiej, że nie będę robił żadnych trudności żonie w wykonaniu praktyk religijnych, okazało się to niemożliwem. Skutek był ten, że ślub odbył się w kościele ewangelickim, gdzie nie narzucano mi zgóry żad-

nych krępujących więzów, gdzie nie domagano się podpisywania kompromitujących deklaracyj. Żona nie chodzi do żadnego kościoła i nie wykonywa żadnych praktyk religijnych. Staje się stopniowo wolnąmyślicielką, pozbywającą się dawnych zapatrywań. Ja ze swej strony staram się żonie przy każdej sposobności oświetlać różne zdarzenia, fakty z przyrodniczego, wolnomyślnego punktu widzenia. Muszę zaznaczyć, że żona moja odebrała w domu wychowanie bardzo religijne, ma brata księdza, zakonnika, jezuitę, z którym zerwała stosunki, kiedy podczas pierwszej bytności u mnie namawiał żonę do pójścia do spowiedzi.

Jestem człowiekiem, który patrzy na świat oczyma przyrodnika, zerwałem zupełnie z kościołem, gdyż nauki głoszone przez niego przeczą postępowi, przeczą doskonaleniu się ludzkości. Nauka kościoła nie prowadzi do zgody, miłości braterskiej, ogólnoludzkiej. Religje nie łączą, ale rozdzielają ludzi, gdyż każda religja stara się pozyskać ludzi dla siebie. Niema chyba nic bardziej zabójczego dla religij, jak wojna, kiedy to w imię tego samego „miłosiernego boga“ kapłani jednej i tej samej religji błogosławią na bój na śmierć idących i śmierć niosących niewinnych ludzi, kiedy to kapłani „sprawiedliwego boga“ obiecują wieczny żywot tym, którzy padli na polu chwały, kiedy to można i trzeba odbierać swoim „braciom w Chrystusie“ życie, ten najcenniejszy skarb na ziemi.

Jestem człowiekiem wolnym. Nie mam i nie miałem nigdy żadnych wyrzutów sumienia z powodu utraty wiary religijnej. Jestem zadowolony z życia, nie myślę o żywocie wiecznym, żyję przykładnem życiem ziemskiem. Nie mogę zrozumieć tego, kiedy widzę ludzi wykształconych, światłych, którzy bezinteresownie i z zaparciem się siebie bronią starych przepisów i form. Z drugiej strony cieszy mnie to, że tak zwany „zdrowy rozum“ zatacza coraz szersze kręgi i coraz częściej można spotkać na wsi, „ubogiego duchem“, któremu spadło już bielmo z oczu i nie daje się już wodzić zaświatowcom za nos.

*P. K.*

# Gorzkie pigułki

**Niezabierać czasu bogu modlitwami**

„Niema żadnej wątpliwości — oświadcza pewien pobożny pisarz — że duch odzyskuje swoje prawa w dzisiejszych czasach. Dowodem tego jest powrót do zwyczaju modlitwy; ludzie, których modły były zwykłą formalnością, czekają obecnie na wynik swych próśb“. Co do nas, chętnie przyznajemy, że niektórzy chrześcijanie znowu zaczęli się spodziewać uzy-

skania od boga tego i owego na podstawie modlitwy. Pomysł ten nie jest wielce inteligentny. Jeśli „nasz niebieski ojciec“ rzeczywiście zamierza uszczęśliwić chrześcijan, to da im wszystko, co jest do tego potrzebne, bez specjalnych zabiegów. Jeśli zaś modlą się oni o coś, co zdaniem boga nie jest niezbędne dla ich szczęścia, to i tak tego nie dostaną. Skutkiem tego bez względu na to, o co się modlą, marnują tylko czas boga i swój własny. O modlitwie powiedzieć można tylko tyle, że jest to syrop, działający zapomocą autosugestji i uspakajający zdziecinniałe umysły,

**„Chór anielski“ studentów liwerpulskich**

Studenci uniwersytetu w Liverpoolu przebrali się za chór anielski i zaczęli parodjować aniołów, którzy zwiastawali narodzenie Chrystusa. Odśpiewali też hymn „Adeste Fideles“, ale dorobili do niego własny tekst, rozpoczynający się od słów „O przyjdźcie wszystkje niedowiarki“. Pastor Rouland Jones nie wydaje się tem ubawiony. Czyż niema prawa przeciw bluźnierstwom? zapytuje z oburzeniem. A jakże, jest.

**Niezawodny środek na sen**

„Szanowny Panie Redaktorze“, pisze pastor Breed z Clayton-le-Moors do „Times'a“, znalazłem dobry środek na sen. Przepowiadam sobie w łóżku kazanie, które mam wygłosić następnej niedzieli i zasypiam w mgnieniu oka“. Pastor nie dodaje nic więcej. My również.

**Angielski kandydat na czytelnika „Rycerza niepokalanej“**

Jakiś gentleman składa na łamach „Cook Examiner“ podziękowanie świętemu sercu Jezusa, Najśw. Marji Pannie, Św. Annie i Św. Antoniemu za otrzymane łaski, poczem dodaje: „Czekam na dalsze“.

Ten pobożny katolik jest dobrym kupcem: wie, co zapłacił za łaski i wydaje mu się, że skąpo mu je odmierzono. Gdybyśmy byli bogiem, zesłalibyśmy mu nieco reumatyzmu na dodatek.

**Antysemityzm odkupiony przez żyda Jezusa**

Dowiadujemy się z „Manchester Guardian“, że prefekt Szlezwigu wydaje dekrety dotyczące nauczania religji w szkołach „podczas rewizji starego Testamentu przez narodowych socjalistów. Będzie to trudna sprawa. Trzeba będzie wyeliminować lub złagodzić pomysł, że żydzi są wybranym narodem a wszystkie lojalne lecz patetyczne wysiłki boga, aby zrobić dla nich coś dobrego, będą musiały być wytłumaczone, jako smutna pomyłka. Jeszcze trudniejszem zadaniem będzie odpowiednie wycieniowanie boskiego planu dla naszej planety, albowiem bóg wybrał sobie żydówkę za matkę, a co gorsza urodził się w żydowskiej stajni. Otaczali go sami żydzi. Doprawdy, wygląda to, jakby bóg przekładał ich ponad inne narody.

Naturalnie bóg zmienił zdanie, gdy go zabito. Żydzi zapoznali jego dobre zamiary i po tem smutnem dla nich, ale szczęśliwem dla nas zdarzeniu, ewangielja zaczęła się szerzyć na całym świecie. Potem doszliśmy stopniowo do cywilizacji, której najpiękniejszym wykwitem jest hitleryzm. Obecnie zaś obowiązkiem prefekta Szlezwigu jest nas przekonać, że bóg zerwał ze starą miłością i uważa hitlerowców za swolich wybrańców i że niezwykle ujmujący Hitler zaprowadzi udzkość do nowej ziemi obiecanej. Ale czyż warto zadawać sobie tyle trudu? Lepiej się postarać o nowe prosto z igły objawienie. Najpierw należy uwięzić jakiegoś ekscentrycznego i zawile przemawiającego fanatyka — jest ich zawsze poddostatkiem — i zachęcić go do pisania. Potem należy starannie wydać jego majaczenia i wsunąć między nie potrzebne i pożyteczne hitlerowskie teksty. Każdy rozdział powinien się zaczynać od „Tak powiedział pan" a kończyć się „Heil Hitler"! Po tem wszystkiem będziemy mogli się spodziewać nowego średniowiecza, o ile pan w swem nieskończonem miłosierdziu nie spuści na nas jeszcze jednego potopu.

*„Z Freethinker'a"*

# Kronika

## ODCZYT PROF. UŁASZYNA

Prof. Henryk Ułaszyn wygłosił w dniu 16.XI w Warszawie odczyt p. t. „Klerykalizm, religja i nauka". Odczyt urządziło warszawskie koło związku filaretów w lokalu Klubu urzędników państwowych. Odczyt wywołał żywe zainteresowanie, a dyskusja po nim toczyła się do późnej nocy. Dyskusję zamknęła replika prelegenta b. cięta i żywa. Z okazji tego odczytu KAPra zawyła, jak bawoł zraniony i najwięcej zabolało ją to, że odczyt odbył się w gmachu, należącym do ministerstwa spraw wewnętrznych, co zdaje się ona uważać za pogwałcenie konkordatu.

Na specjalną wzmiankę zasługują przemówienia w dyskusji przedstawicieli „Legjonu młodych" i „Polskiej młodzieży demokratycznej". Oświadczyli oni wręcz, że religji nie uznają i osobiście nie uczuwają zupełnie jej potrzeby; zwalczają ją zaś jako czynnik w państwie szkodliwy i pod względem politycznym i pod względem moralnym. Brawo, młodzi! Mamy nadzieję, że prof. Ułaszyn wyda swój odczyt w oddzielnej broszurze.

## ŚW. IPERYT

Z okazji próbnego ataku gazowego na Warszawę w dniu 15.XI, instrukcje władz nakazały nalepianie pasków papierowych na szybach, aby uodpornić je na działanie wstrząsów przy wybuchach bomb rzucanych z samolotów „nieprzyjacielskich". Ten nakaz zrodził w głowie niejakiego Jana Miotły

straganiarza z zawodu, pomysł puszczenia w ruch nowego patrona przeciwgazowego, którego ochrzcił św. Iperytem, od nazwy jednego z gazów trujących. Oto skopjował podobiznę św. Ekspedyta, który nigdy nie istniał, choć jego ołtarz stoi w kościele Zbawiciela w Warszawie, odbił tę podobiznę w tysiącach egzemplarzy i sprzedawał po 50 gr. ciemnym warszawskim różańcowym babom, które tę podobiznę nalepiały na szybach, jako „cudowny" niezawodny środek od gazów i bomb.

Dowodzi to, że dopóki nie usunie się z głów ludzkich śmiecia bałamutnych idej religijnych, animizmu i fetyszyzmu, dzikusy europejskie będą tylko zmieniały fetysze, ale fetyszystami pozostaną nadal. Będzie się zmieniała forma głupstwa, dopóki głupstwo samo będzie mieszkało w ludzkich głowach. Jest to pierwszorzędna wskazówka dla taktyki wolnomyślicielskiej.

## OSZCZĘDZAĆ KOMUNIKANTÓW!

W Milanówku pod Warszawą ksiądz skarcił z ambony swoich parafjan, iż za często przystępują do „stołu pańskiego", ponieważ kupił niedawno za 20 zł. komuninkantów i już „wyszły". Nie chcąc rujnować swego proboszcza, parafjanie złożyli się na nowe 20 zł. „ciała pańskiego" Czytelnik, który nam o tem donosi, twierdzi, że dostawcą komunikantów dla katolików jest firma Chaim Mecker przy ul. Twardej w Warszawie. Ma ona wypiekać również i opłatki aptekarskie do proszków.

W jednym z komunikatów KAPry, która wie n a p e w n o, że to „bezbożnicy" zabili księdza Gizińskiego pod Łukowem, gdy wracał od chorego, czytamy („Gaz. warsz." 23.XI):

„Wzruszona i przejęta do głębi tragicznym zgonem swego proboszcza ludność udała się do spowiedzi i komunji św. w tak wielkiej liczbie, że zabrakło komunikantów".

Tu trzeba dodać, że ludność ta była s p e c j a l n i e w e z w a n a do pójścia do spowiedzi i komunji, aby ubłagać boga i nastroić się wrogo przeciwko „bezbożnikom".

## ZATARG Z KLEREM W ŁOMŻYŃSKIEM

Bp. łomżyński Łukomski, znany pogromca trykotów gimnastycznych, zabronił podwładnemu sobie duchowieństwu a zwłaszcza prefektom szkół odprawienia nabożeństw zapomyślnościowych w dniu 11 listopada. Wieść o tym zatargu była ogłoszona nawet przez radjo 17.XI. Dąsy biskupie datują się od r. 1931. Zabronił on wówczas odprawienia uroczystego nabożeństwa za duszę min. Czerwińskiego, „nawróconego" jak wiadomo na katolicyzm w stanie agonji, a kazał zrobić to mniej uroczyście, wobec czego władze i szkoły zbojkotowały to podrzędne afrontowe nabożeństwo i przeniosły się do kościoła garnizonowego, co KAPra nazywa pogwałceniem konkordatu i okólnika Bartla (zob. „Gaz. warsz." z 22.IX).

Jako wolnych myślicieli zatarg ten niewiele nas obcho-

dzi. Wystarczyłoby, aby władze i ludność wyzbyły się raz bezmyślnego nałogu urządzania nabożeństw przy lada okazji. Nie byłoby wówczas tego rodzaju „zatargów".

Ponieważ kler djecezji łomżyńskiej rozzuchwala się coraz bardziej i ignoruje przepisy prawne — władze administracyjne skazały na grzywnę 6-ciu księży tej djecezji, głównie za urządzanie zebrań nielegalnych.

Dowiadujemy się też, że w dniu próbnego ataku gazowego w Łomży zostały wybite wszystkie szyby w seminarjum duchownem, ponieważ „władze" tej instytucji nie podporządkowały się przepisom policyjnym o gaszeniu światła.

A można przecież na podstawie konkordatu usuwać podobnych biskupów!

## SPÓR POMIĘDZY M. W. R. i O. P. A SOWIETEM BISKUPIM

Powstał on na tle programu nauki religji w szkołach, dopasowanego do nowego ustroju szkolnego. Ponieważ program ten opracowali przedstawiciele szkolnictwa i urzędnicy ministerjalni, sowiet biskupi odrzucił go jako „kacerski" i zabronił katechetom posługiwania się nim. Kacerskość tego programu polega właściwie na tem, że program nie dopuszcza do tego, aby katecheci rządzili się w szkołach państwowych jak szare gęsi i ogranicza swobodę katechetów w ogłupianiu dzieci. Program ten mamy w rękach. Nie możemy go jednak omawiać publicznie ponieważ został on wydany na prawach rękopisu.

## KRZYŻ i SWASTYKA, CZYLI TRUDNOŚCI KONKORDATOWE W NIEMCZECH

Premjer bawarski Siebert wygłosił w Neuburgu 17.XI przemówienie, w którem ubolewał z powodu opozycyjnego stanowiska biskupów Bawarji wobec obecnego reżimu. Mówca oświadczył w tonie ostrzegawczym, że rząd nie zamierza dzielić się władzą polityczną z nikim. Czasy politykującego kościoła minęły: władze nigdy nie pozwolą, aby kościół wywierał wpływ na rozwój polityki w Niemczech. „Reichspost", omawiając tę mowę, twierdzi, że trzecia Rzesza chce zepchnąć kościół do roli służebnika państwa. Rząd niemiecki cenzuruje biskupów, ustala, co, w jaki sposób wolno im mówić do wiernych, żąda od nich podporządkowania się bez zastrzeżeń i wyrzeczenia się wszelkiej działalności politycznej.

Kościół miał być pomocnikiem narodowego socjalizmu. Nie wolno mu jednak zabierać głosu w sprawach politycznych.

Papież już parę razy zapowiadał udzielenie Hitlerowi monitu, że nie wypełnia postanowień konkordatu, ale jakoś nie ma odwagi. Boi się, aby przypadkiem Hitler nie zerwał zawartej ugody, która i tak jest bez znaczenia, ale robi wrażenie, że ktoś jeszcze poza Polską liczy się z Watykanem.

## CI, CO NAWOŁUJĄ DO BOJKOTU ŻYDÓW

W dn. 31.X odbył się w Sądzie Okręgowym w Wilnie proces przeciwko Stanisławowi Ochockiemu, b. red. „Głosu Wilna" z powództwa posła endeckiego Zwierzyńskiego o zniesławienie. Sąd w wyroku ustalił, że w domu posła Zwierzyńskiego, sąsiadującym z bazyliką wileńską (która się teraz wali), mieści się dom publiczny, utrzymywany przez żyda Frydmana, płacącego za komorne 54 dolary miesięcznie. Świadkowie stwierdzili, że dom ten, acz zapisany na posła Zwierzyńskiego, jest własnością Stronnictwa narodowego, które z żydowskiego domu publicznego ciągnie zyski na antyżydowską akcję bojkotową.

## W PARU SŁOWACH

*Przeciw chrześcijańskim Saturnaljom.* Władze sowieckie przygotowały i zaczęły wyświetlać film dźwiękowy w sześciu językach, skierowany przeciwko obchodom bożonarodzeniowym.

*Liczba księży papieskich w Z.S.R.R.* Jak donosi KAPra, w ZSRR czynnych jest tylko 20 księży katolickich, reszta jest w więzieniach lub na wygnaniu. Dlatego Komisja „Pro Russia" pracuje, że tak powiemy, na trzy zmiany niczem zakłady Kruppa w Essen, aby naprodukować jak najwięcej zaświatowców do katoliczenia „pozbawionej boga Rosji".

*Akademicy niemieccy odrzucają chrześcijaństwo.* Jak donosi „Reichspost", w Kilonji miał się odbyć odczyt Wilhelma Staplera o połączeniu chrześcijaństwa z ideą niemiecką. Władze na odczyt nie pozwoliły, ponieważ młodzież akademicka uchwaliła protest przeciwo temu odczytowi. W proteście tym oświadczyła, że odrzuca chrześcijaństwo, „ponieważ Chrystus był żydem"... „Gdyby żył w naszych czasach, nie mógłby być nawet pastorem niemieckiego kościoła ewangielickiego". Jak widzimy, hitlerowcy idą coraz konsekwentniej ku ateizmowi.

*Epidemja objawień w Belgji.* Katolicka ludność belgijska dostała ostatnio zbiorowego obłędu na tle „objawień' 'matki boskiej. Zaczęło się to w Beauring, z którego kler belgijski postanowił zrobić konkurencyjne Lurd i już zaczął budować kościół. Teraz co drugi—trzeci belg ma „objawienie" i widzi niepokalaną niemal na każdej wierzbie, sośnie i łące. Doszło do tego, że biskupi musieli zabronić odwiedzania skał i drzew „cudownych", których jest tam już kilkanaście.

*Szkoły bez religji.* Wg. „Gaz. Warsz." (16.XI), w krakowskim okręgu szkolnym w kilku szkołach niema nauki religji, ponieważ kandydatury katechetów nie zostały dotąd uzgodnione pomiędzy władzami: świecką i duchowną, aczkolwiek obie mają pochodzić od jednego boga. A że tam, gdzie się dwóch kłóci, trzeci korzysta: korzystają z tego dzieci.

NIE POMOGĄ ŁZY...




*Z próchniejącego drzewa kościelnego odpadają ostatnie zdrowe liście...*

# Z prasy

## CZY POLSKA BĘDZIE NADAL CHRZEŚCIJAŃSKA?

Z okazji 15-lecia istnienia państwa „*Przegląd katolicki*“ (Nr. 44) tak pisze („O chrześcijańską przyszłość Polski“):

„Obchodząc piętnastolecie niepodległości mamy prawo spytać się własnego sumienia, jakie nadzieje, z punktu widzenia katolickiego, rokuje dla przyszłości Polski obóz dziś rządzący?

Musimy jednak w tym wypadku stanąć ponad wszelkiemi partjami i wydać sąd zupełnie objektywny.

Opierając się na naszych wyżej przytoczonych wywodach, stwierdzić musimy, że przyszłość ta zależy od usto-

sunkowania się partji rządzącej do chrześcijaństwa, które w skarbach swej nauki posiada integralne, moralne prawo natury i prawo objawione, a którego jedynem prawdziwem uosobieniem jest Kościół rzymsko-katolicki.

Trzeba przytem pamiętać, że mamy do czynienia z ludźmi, którzy w grzech pierworodny mogą nie wierzyć, ale skutkom jego jednak podlegają...

Przedewszystkiem mniej nas tu obchodzi życie prywatne członków obozu rządzącego, aczkolwiek duży wpływ wywiera ono na bieg spraw publicznych i w dużej mierze decyduje o zaufaniu społeczeństwa do obozu. Mamy jednak nadzieję, że jest ono lepsze od tego, które św. Paweł opisuje w wyżej przytoczonym liście (do Rzymian 18 — 32 przyp. n.)

Nie możemy natomiast pominąć życia publicznego. Ustawodawstwo Polski, z punktu widzenia chrześcijańskiego, nie budzi poważniejszych obaw. Mamy konstytucję, mamy konkordat. A reszta ustawodawstwa, z pewnemi wyjątkami, z punktu widzenia chrześcijańskiego, jest bez zarzutu. Tak jest w teorji przynajmniej dotychczas [1]),

Gorzej przedstawia się sprawa w praktyce. Niepokoić musi społeczeństwo polskie dzisiejsze nauczycielstwo, skupiające się przeważnie w Związku, faworyzowanym przez rząd. Stosunek Związku do kościoła znany z dawniejszych jego wystąpień, a stosunek wielu członków nauczycielstwa do religji jest niebardzo pocieszający [2]).

Przyszłość narodu. młodzież, grupująca się w stowarzyszeniach faworyzowanych przez rząd, rokuje nadzieje niebardzo wesołe. Wystarczy przejrzeć kilka organów „...Młodych“ [3]).

Opłakania godną jest też selekcja obywateli na prawowiernych i nieprawowiernych, z wszystkiemi, niebardzo miłemi konsekwencjami. Obowiązkiem państwa jest starać się o dobro wszystkich obywateli w równej mierze. Wszyscy mają dla państwa jednako pracować i wszyscy mają prawo do równego traktowania ze strony panstwa [4]).

Wielkie obawy musi też budzić w społeczenstwie katolickiem zbytnie flirtowanie z bolszewicką Rosją,

---

[1]) Ustawa małżeńska i ustawa o aktach stanu cywilnego śpią snem błogosławionych w ministerjalnych szufladach i czekają aż je myszy zjedzą.

[2]) Prezes Nowak i pos. Smulikowski oka kard. Kakowskiemu nie wykolą.

[3]) Opuszczono słowo „Legjonu“. Redakcja „Przegl. katol.“ ma tu niewątpliwie na myśli jeden z komunikatów KAPry, który również zamieściła w swoich zapiskach kronikarskich. Omawiamy go na str. 1084.

[4]) Dlatego nie możemy zrozumieć, dlaczego wymienione w przypisku 1-ym ustawy nie weszły dotąd w życie.

które może Polsce pomóc na przeciąg kilku lat w polityce zagranicznej, w polityce jednak wewnętrznej na dłuższą metę może nas tylko zbliżyć duchowo do Rosji czyli zbolszewizować, co niebardzo nam się uśmiecha, „bo narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból"[5]).

Wreszcie śmiesznem jest forsowanie przez radykalne elementy przebrzmiałych już dawno na Zachodzie zgubnych haseł, przez rząd niestety przynajmniej tolerowanych. Mam tu na myśli „Wiadomości Literackie", „Wolnomyśliciela", „Opinję" etc. etc.[6]).

Jeżeli do tego dodamy lekceważenie coraz wyraźniej występujących dążeń żydowskich do opanowania życia intelektualnego w Polsce, na co już na łamach naszego pisma zwracaliśmy niejednokrotnie uwagę, będziemy mieli całość niepokojącego obrazu.

Tak więc obóz rządowy idzie niby po linji zasad chrześcijanskich, ale nie brak odchyleń od tej linji, które w społeczeństwie budzić muszą duże obawy".

W zakończeniu, autor ks. dr. J. Zawadzki, oświadcza, że „światopogląd katolicki zdolny jest pomieścić w swych ramach różne ustroje państwowe i programy różnych partyj politycznych" z czegoby wynikało, że zmieści się w tym światopoglądzie i ateistyczny komunizm sowiecki.

## „NIEPOCZYTALNE WYBRYKI „LEGJONU MŁODYCH"

„*Przegląd katolicki*" zamieszcza pod tym tytułem następującą korespondencję: „W dniu 14.X. odbyło się pod protektoratem p. Macieja Korniaka, starosty nowotarskiego, orgąnizacyjne zebranie Legjonu Młodych w Zakopanem. Na zebraniu tem referował sprawę założenia „L. M." delegat okręgowej komendy „L. M." z Krakowa. Zaatakował on ostro zawarty z Watykanem konkordat polski oraz kler katolicki. Między innemi wyraził on się, że „konkordat jest jednym z najhaniebniejszych traktatów, który stawia Polskę w podobnym stosunku jak kolonje wobec państwa mandatowego." Powoływał się także na statut organizacyjny „L. M." cytując miejsca, które zalecają walkę z klerem katolickim i oświadczył, że walkę tę „Legjon Młodych" prowadzić będzie na naczelnem miejscu, nie cofając się przed żadnemi środkami. — Rzecz dziwna, że wystąpieniom tym wrogim Kościołowi katolickiemu przysłuchiwali się obecni na sali: p. Małaszyński, szef bezpieczeństwa z Krakowa, p. Dobrodzicki, dyr. szkoły przemysłowej, p. Meyer, prezes „Strzelca", p. Rudnicki, prezes „Sokoła" i in-

[5]) Zależy od tego, co kto uważa za truciznę.

[6]) Hasła: rozdziału kościoła od państwa, świeckich akt stanu cyw., świeckiej szkoły i t. p., na Zachodzie już „przebrzmiały", ale w Polsce są jeszcze niestety aktualne. Red.

ni. — Wobec tych jawnych wystąpien antykaiolickich ze strony Legjonu Młodych spodziewać się należy, że społeczeństwo katolickie zajmie wobec tej organizacji należyte stanowisko. Mamy nadzieję również że Władze państwowe wpłyną na zmianę kierunku tej organizacji, usuwając z niej jednostki usiłujące za wszelką cenę zamącić pokojowe współżycie Kościoła z Państwem".

„Gazeta" zaś „kościelna" w tym samym czasie (Nr. 40) załamywała ręce nad artykułem Legjonu Młodych („Państwo pracy" Nr. 30) p. t. „Walka o kulturę proletarjusza".

„Praca ta jest o tyle ułatwiona, że tuż obok widzimy tworzącą się, będącą in statu nascendi kulturę wielkiego narodu rosyjskiego. Dzielą nas od bolszewików ogromne różnice w bardzo wielu dziedzinach, tem niemniej stwierdzić należy, że to, co za wschodnią granicą dokonane zostało w dziedzinie etyki społecznej, w dziedzinie moralności oraz w dziedzinie życia artystycznego, pokrywa się niemal zupełnie z naszemi poglądaini na te kwestje.

„Przeciwstawiając się wszystkim zasadom tego świata (t. j. mijającego „kapitalizmu" — przypisek nasz), zbudujemy swój świat, burząc fałsze starej kultury, dojdziemy do własuej proletarjackiej prawdy.

„Przeciwstawiamy się: bezprogramowości ideowej, która jest wygodną legitymacją bezczynności".

„Klerykalizmowi, wrogiemu wszystkiemu, co nie reprezentuje doraźnych interesów Watykanu". (Podkreślenia nasze).

„Internacjonalizmowi globb-trotterów, bez stałego miejsca zamieszkania".

## SEKCJA ZWŁOK W DAWNYCH WIEKACH

Czeska „*Volna Myšlenka*" nr. 43 z dnia 27. X. 1933 przynosi ciekawe wiadomości o tem, ile zabiegów trzeba było w dawnych wiekach, żeby zdobyć zwłoki do studjów lekarskich i anatomicznych. Dziś nie wyobrażamy sobie studjum lekarskiego na uniwersytetach bez sekcji ciał. Dawniej ciało ludzkie znał co najwyżej kat, gdy je ćwiartował, wycinał język, wyłupiał oczy. Ciała jednak uczciwego chrześcijanina rozcinać nie było wolno. Dlatego ówcześni lekarze musieli albo owe ciało sami kraść lub kupować za drogie pieniądze od różnych awanturników, którzy je wykopywali na cmentarzach lub wykradali z trumny jeszcze przed pochowaniem ich, kładąc do niej kamienie i glinę. W Anglji jeszcze 100 lat temu awanturnik Burke i kłusownik zwłok wykradł zwłoki dla anatoma Monroc. Zabłąkał sie z ciałem koblety i nie mógł znaleźć drogi do sali anatomicznej. Za radą pewnego studenta zaniósł ciało do ulubionego profesora Knoxa, który był zadowolony z tego ı ładnie za zwłoki zapłacił, choć Monroc byłby to także uczynił. Pokazało się jednak, że zwłoki należą

do kobiety zamordowanej, z czego zrobił się wielki skandal. Prof. Knox musiał zbiec z Edynburga, co stało się końcem jego karjery. Jego miejsce objął Monroc podrzędny anotom, który z tego powodu bardzo stał się dumnym nie mając konkurenta.

W roku 1876 skradziono w Ameryce zwłoki miljonera Stewarta, za których zwrot wypłacono sumę 200.000 dolarów.

Gdyby sławny anatom A. Ziston (1794—1847) nie ukradł z grobu dziecka rybaka z nienormalną głową do dziś dnia muzeum edynburskie nie posiadałoby tego preparatu, którego można mu pozazdrościć.

## KSIĘŻOM w POLITYCE WIERZYĆ NIE MOŻNA

„*Wyzwolenie*" (Nr. 59), nawiązując do artykułu sen. Nocznickiego, omówionego przez nas w nrze 26. W. P. zamieściło artykuł pt. „Do polityki księży nie możemy mieć zaufania", artykuł kończy się takim wnioskiem:

> szanować księży w kościele i w sprawach religijnych, zaś w polityce księżom wcale nie ufać i nie powierzać im stanowisk ani we władzach głównych, ani w pismach ludowych i nigdzie, gdzie się postanawią o polityce ludowej, bo pomimo szumnych słów i cudnych pomysłów, prowadzą robotę szkodliwą. Ruch ludowy, jeżeli chce dokonać rzeczy wielkich od wpływu księży musi być wolny.

# Program

## KURSÓW DLA PIONIERÓW MYŚLI WOLNEJ, MAJĄCYCH SIĘ ODBYĆ W DNIU 6, 7 i 8 STYCZNIA 1934 ROKU W WARSZAWIE, W LOKALU KRÓLEWSKA 16.

*Prof. I. Myślicki*

1. IDEA BOGA, JEJ POWSTANIE, DOWODY I WARTOŚĆ.

*ob. Wiesław Sten*

2. BIBLJA, JEJ POWSTANIE I WARTOŚĆ. (Rys historyczny. Autorzy starego i nowego testamentu. Moralność starotestamentowa a nauka religji dla młodzieży. Pokrewieństwo mitów biblijnych z mitami egipskiemi, perskiemi i t. d. Omyłki biblijne).

*Prof. Stefan Zygmunt Czarnowski*

3. HISTORJA PORÓWNAWCZA RELIGIJ. (Społeczne źródło religij. Wierzenia i obrzędy religijne. Symboliczna forma życia zbiorowego. Ewolucja wyobrażeń istot duchowych. Nauka a religja).

*ob. Leo Belmont*

4. POCZĄTKI WOLNOMYŚLICIELSTWA W NOWOŻYTNEJ EUROPIE. (Kopernik, Giordano Bruno, Galileusz i t. d.)

*Prof. Romuald Minkiewicz*

5. ZMIENNOŚĆ W PRZYRODZIE.

*Prof. Władysław Gumplowicz*

6. TEORJA EWOLUCJI A WOLNOMYŚLICIELSTWO. (Teorja ewolucji. Genetyka i najnowsze poglądy na dziedziczność. Pochodzenie człowieka. Powstanie życia na ziemi. Psychika ludzka i zależność od prawidłowości funkcjonowania mózgu).

*ob. Amelja Kurlandzka*

7. ETYKA WOLNOMYŚLICIELSKA. (Przestępstwo i kara. Obowiązki i prawa członka społeczeństwa. Granice solidarności grupowej. Uświadomienie klasowe. Etyka społeczna czy indywidualna).

*ob. Wł. Weychert-Szymanowska*

8. WYCHOWANIE WOLNOMYŚLICIELSKIE. (Stosunek państwa i kościoła do wychowania. Rozwój indywidualności dziecka. Autorytet w wychowaniu. Rola rodziców w wychowaniu. Swoboda poglądów w szkole. Nauczanie doktryn jako źródło prześladowań religijnych i społecznych. Traktowanie dziecka jako materjału a nie celu).

*Prof. Stefan Zygmunt Czarnowski*

PRAKTYKI I WIERZENIA W ŻYCIU CODZIENNEM). Wiara w siły przychylne i nieprzychylne. Skuteczność praktyk. Spirytyzm nowoczesny. Cuda. Przedmioty pomocne. Ofiary. Posty. Pielgrzymki do miejsc „cudownych". Legendy).

*ob. Jan Krzesławski*

10. STOSUNEK WOLNOMYŚLICIELSTWA DO RUCHÓW SPOŁECZNYCH I POLITYCZNYCH. (Wolnomyślicielstwo a socjalizm. Rola wolnomyślicieli, uczestniczących w ruchach społecznych. Sprawa tolerancji. Przestrzeganie bezstronności wobec przeciwników. Podnoszenie poziomu polemiki. Wykorzenianie barbarzyństwa).

*Adw. Józef Litauer*

11. PRAWO A WOLNOMYŚLICIELSTWO. (Rozdział kościoła od państwa i utworzenie prawodawstwa świeckiego. Akty stanu cywilnego. Śluby cywilne, cmentarze gminne. Kodeks małżeński, rozwody. Powszechna szkoła świecka. Przykład typowy: prawodawstwo francuskie. Stan rzeczy w innych krajach).

*ob. D. Jabłoński*

12. PROPAGANDA WOLNOMYŚLICIELSTWA.

---

Zapisy na powyższe kursy należy zawczasu kierować do Polskiego Związku Myśli Wolnej, Warszawa, Królewska 16. **Koszt kursów zł. 5.** Noclegi dla zamiejscowych zapewnione.

## OD ADMINISTRACJI

Prosimy o uregulowanie zaległości za prenumeratę „Wolnomyśliciela Polskiego" i „Błysków".



## „ŚWIĘTY ROK"

**POWINIEN BYĆ ROKIEM WIELKIEGO ROZWOJU MYŚLI WOLNEJ!**

**ROZPOWSZECHNIAJCIE „WOLNOMYŚLICIELA POLSKIEGO"!**

## ODCZYTY W POLSKIM ZWIĄZKU MYŚLI WOLNEJ

**Warszawa, Królewska 16**

W dniu 2 grudnia r. b., w sobotę o godz. 8-ej wiecz. wygłosi odczyt ob. *Prof. STANISŁAW BACZYŃSKI* p. t. „LITERATURA A ŻYCIE MAS".

W dniu 9 grudnia r. b., w sobotę o godz. 8-ej wiecz. *ob. Dr. ALEKSANDER KIELSKI* p. t. „O MATERJALIZMIE DZIEJOWYM".


PRENUMERATA WOLNOMYŚLICIELA POLSKIEGO:
(łącznie z „Błyskami wolnomyślicielskiemi")

| | | |
|---|---|---|
| rocznie | zł. 20.00 | miesięcznie zł. 1.75 |
| półrocznie | „ 10.00 | zagranicą 3 i pół dol. rocznie |
| kwartalnie | „ 5.00 | numer pojedyńczy 60 gr. |

PRENUMERATA „BŁYSKÓW" (bez „Wolnomyśliciela Polskiego")

| | |
|---|---|
| Za 1 egz. rocznie zł. 1.20 | Za 10 egz. rocznie zł. 9.00 |
| „ 5 „ „ „ 5.00 | „ 10 „ półrocznie „ 4.50 |
| „ 5 „ półrocznie 2.50 | „ 10 „ kwartalnie „ 2.25 |

**Adres Redakcji i Administracji:** Warszawa, Królewska 16, telef. 218-14.
Konto czek. P. K. O. 14.200.

Redaktorka **Marja Jankowska**—Wyd.: **Spółdzielnia „Bez Dogmatu".**

Druk. F. Kierski, Warszawa, Żelazna 28, tel. 286-54.